

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel. 505 921 862, 46.864.42.06, e-mail: naromi@op.pl, mi.polska@maryjni.pl.

W numerze: O. Stanisław M. Piętka OFMConv: **Fundament teocentryczny *Dyplomika MI* – jak największa chwała Boża** (1); O. Piotr Maria Lenart: **Święty Maksymilian Kolbe – siewca pokoju** (9); Robert kard. Sarah: **Homilia na osiemdziesiąt rocznicę śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego (14 VIII 2021 r.)** (21);

O. Stanisław M. Piętka OFMConv

Fundament teocentryczny *Dyplomika MI* – jak największa chwała Boża

Wczytując się w *Dyplomik MI* i poszerzając jego znajomość o teologiczne komentarze św. Maksymiliana, można dojść do przekonania, że jego autor w niewielu słowach pomieścił bardzo wiele głębokich treści teologicznych. Ukazują one *pia unio* w perspektywie dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP i związku Niepokalanej z Trójcą Świętą. W istocie Niepokalana przynależy w pewnym sensie do Trójcy Świętej (POMK 1184). Ta iście kolbiańska konstatacja nie miałaby racji bytu, gdyby potraktować sam dogmat, jako jedynie doktrynalne stwierdzenie bez odniesienia do ludzkiej historii i losu każdego z ludzi. Prawda ta bowiem niesie ze sobą określony postulat – postulat nieskazitelności, niepokalaności odrodzonej w wodach chrztu nowego rodzaju ludzkiego. Niepokalana jest pierwszym i najdoskonalszym – spełnionym – przedstawicielem nowego Izraela. Jej życie w całości skupione było na Bogu i w Bogu: oświecone, uświęcone, teocentryczne. Taka w istocie jest natura chrześcijańskiej egzystencji, do której zmierzają lud odkupiony. O. Kolbe wskazała jedną z dróg ku Bogu, według niego najprostszą i najlepszą, przez Niepokalaną. Jej życiowa postawa miała być myślą przewodnią statutu powstającej organizacji i *light motive*‘m w pełni chrześcijańskiego życia jej członków.

O. Kolbe omawiając przy wielu okazjach zapis pierwotnego statutu MI nakazywał Rycerstwu Niepokalanej walczyć z grzechem, nie z grzesznika-

mi. Ale i ta walka nie był pierwszorzędnym celem stowarzyszenia. W tym sensie odstępował od negatywnych sformułowań Dekalogu na rzecz pozytywnego przesłania Nowego Przykazania (J 13,34; Mt 22,38). Celem aktywności MI nie jest więc sama Niepokalana: celem jest królestwo Chrystusowe, chwała Boża. Zarówno królestwo, jak i chwała, są nierozzerwalnie związane z jakością życia stworzenia, w tym szczególnie z losem ludzi. Szczęście i chwała Boga, który jest uosobieniem miłości (1J 4,16), w jakimś stopniu „zależą” od wspomnianej wyżej jakości życia stworzenia, i to już tutaj na ziemi. Tę jakość ludzkość może osiągnąć kierując się w stronę Stwórcy, w czym dopomóc może najlepiej Niepokalana Królowa wszystkich ludzi i krajów.

Dyplomik jest zatem narzędziem „dla większej chwały Bożej przez Niepokalaną i dla dobra ludzkości” (POMK 76). Niebo ma stać się udziałem ziemian już tu na ziemi, choć ten udział będzie ledwie cząstkowy, tak co do jakości, jak i trwałości. Aby zaspokoić człowieka, jego niezaspokojone pragnienie życia, trzeba wieczności.

Każde nawrócenie, codzienne świadectwa miłości i cierpliwości, heroiczny humanizm w miejscu upodlenia człowieczeństwa i zapomnienia o „judeochrześcijańskim micie” (J. J. Szczepański) – to wszystko było prostą realizacją ducha treści zapisanych w pierwotnym statucie MI. O. Kolbe wykazał się wręcz profetyczną wizją rzeczywistości, gdy w *Dyplomiku* za cel postawił „nawrócenie grzeszników” – zawrócenie ludzkości z błędnej drogi, prowadzącej do zagłady (R. Kunzig). Ukazana przezeń droga prowadziła wprost do Boga i miała na celu wyłącznie Jego chwałę. Przewodniczką w tej egzystencjalnej wędrówce była Niepokalana; nieskalana żadną interesownością, całkowicie oddana Panu Służebnica, pełna łaski, posłuszna w swoim permanentnym *fiat*. W ostatecznym efekcie droga ta prowadziła do zjednoczenia człowieka z Bogiem. Królestwo Boże wszak polega na uczestnictwie w życiu Bożym, staniu się przybranym synem Bożym, który już teraz zwraca się do swego Boga jako do Ojca (Mt 6,9).

Chrystologia – o nawróceniu tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa

Cel Rycerstwa był w rzeczywistości „nowym tłumaczeniem” Przykazania Miłości, które zostawił chrześcijanom Syn Boży. Zwłaszcza współczesnione brzmienie zapisanego w *Dyplomiku* celu wskazuje na właściwe i precyzyjne odczytanie myśli o. Kolbego w tym względzie. Obecnie, sto-

sownie do wskazówek Soboru Watykańskiego II, cel MI wyrażamy w następujących słowach: „Starać się o nawrócenie grzeszników i tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa, zwłaszcza o nawrócenie nieprzyjaciół Kościoła, o zjednoczenie chrześcijaństwa oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej”. W ten sposób *Dyplomik* otrzymał format chrystocentryczny.

To nowe pozytywne i „soborowe” spojrzenie można odnaleźć w wielu autorskich komentarzach do statutu. Niepokalana nigdy nie zasłaniała Jezusa. Przeciwnie – Ona Go karmiła, ochraniała, wychowywała; a w Jego dorosłym życiu służyła pomocą. Maryja wzięła sobie głęboko do serca słowa, które usłyszała w świątyni od dwunastoletniego Syna, oraz samo wydarzenie, i „chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51) – i milczała. Raz tylko zrobiła wyjątek. Ujęła się za ludźmi w potrzebie (J 2,1-5). Czy była to prowokacja? Czy odruch matczynego serca? W efekcie wesela w Kanie, Jezus „objawił swoją chwałę” (w. 12). I tu jest sedno sprawy. Odkrył to – chyba przypadkowo – o. Maksymilian, choć nigdy nie powoływał się na Kanę, jako na inspirację *pia unio*. Tym niemniej, uczynił Matkę Pana Pośredniczką chwały Bożej. To dzięki Niej objawiła się w Kanie chwała Boga. Nie było żadnych przeciwwskazań, by i teraz przez Nią – przez Niepokalaną – objawiała się chwała Boga *przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem*.

Aktywność o. Kolbego sprowadzała się do tego właśnie, by zdobyć cały świat dla Niepokalanej Dziewicy, nie dla Niej samej, ale żeby przez Nią Chrystus zakrólował w duszach wszystkich ludzi (por. POMK 868). Aby dokonywało się na świecie nieustannie kananejskie objawienie chwały Pana. Tą myślą o. Kolbe żył na co dzień, wyrażał ją – także w prozaicznych sytuacjach – kończąc listy tymi i podobnymi słowami: „Niech Wam Niepokalana błogosławi. Oby zakrólował Chrystus jak najprędzej we wszystkich duszach”. W ten sposób werbalizował marzenie MI: „pragniemy [...] pójść do innych narodów pod błękitnym sztandarem Niepokalanej i podbić je pod słodkie jarzmo Chrystusa Króla”; innymi słowy, zawarł w *Dyplomiku* apostołskie przesłanie, aby „walczyć o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego (...) i podbić wszystkie narody pod berło Chrystusowe, niosąc wszędzie śmiało błękitny sztandar Niepokalanej” (POMK 681). Jej rycerze mieli ostatecznie upodobnić się „na wzór tego pierwszego Syna Bożego, Boga-Człowieka,” jako dzieci Boże, „kopiując rysy Boga-Człowieka, naśladując Chrystusa Pana”, tak iż „im kto dokładniej odtworzy w sobie ob-

raz Chrystusa Pana, tym bardziej zbliży się do Bóstwa, ubóstwi, stanie człowiekiem-Bogiem” (POMK 1208). To „kopiowanie” św. Maksymilian rozumiał bardzo ewangelicznie, w myśl słów Chrystusa: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Rycerze mieli stawać się drugimi Chrystusami, przynoszącymi światu zbawienie. Ojciec Kolbe nie proponował jakichś specjalnych metod nawracania. Radził używać wszelkich stosownych ku temu sposobów, byle godziwych – w myśl Pawłowego: „nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością...” (2 Tm 4,2). W istocie stanowi to perspektywę bliższą, bezpośrednią w odniesieniu do celu zasadniczego, jakim jest „jak największa chwała Bożą”.

Cel Rycerstwa doskonale pokrywa się z misją Kościoła; MI wzywa bowiem do zdobywania całego świata dla Chrystusa. *Dyplomik* miał być ową książeczką z Apokalipsy, na której – jedynej – kartce zapisana została misja nowej ewangelizacji dla Chrystusa, z którą udał się niepokalanowski ewangelista przez swych czytelników do „ludów, narodów, języków i królów” (por. Ap 10,11), tj. rzesz ludzi znajdujących się w kraju: „na targach, jarmarkach, przed fabrykami, na ulicach” (POMK 1061), ale również daleko poza granicami Polski (misja w Japonii, próby założenia placówki misyjnej w Indii i innych miejscach).

Przez wcielenie Jezusa człowiek uzyskał nowy format – Chrystusowy, chrześcijański. I ten format stał się docelowym „rozmiarem” człowieka legitymującego się *Dyplomikiem* MI. Twórca MI upodobił się do Chrystusa i potwierdził chrystocentryczność stowarzyszenia w sposób dosłowny, oddając swoje życie za bliźniego.

Wymiar pneumatologiczny

Pneumatologia *Dyplomika* zawiera się w charakterystycznym dla *Aktu poświęcenia się NMP* stwierdzeniu-tezie: „przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśłodszego Serca Jezusowego na nas spływają” (POMK 28a). Dlaczego? Uzasadnienie tej tezy znajduje się w tymże sam *Akcie*, w którym o. Kolbe nazywa Niepokalaną Królową nieba i ziemi, ucieczką grzesznych i Matką najmiłociwszą, „której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył” (tamże). W podtekście o. Maksymilian nawiązuje tutaj do prawdy o Niepokalanym Poczęciu (por. POMK 1178). Tytuły, którymi nazywa Maryję, wskazują na Jej wyjątkową rolę w historii zbawienia,

o której można przeczytać w Ewangelii wg św. Łukasza; pełnię łaski, którą posiada Maryja zawdzięcza zstąpieniu na Nią Ducha Świętego już w chwili Jej Niepokalanego Poczęcia.

Św. Maksymilian był świadomy delikatności materii teologicznej, dlatego też unikał wszelkiej dwuznaczności. Jego słynny „sylogizm”: *Jezus Chrystus jest Synem wcielonym. Niepokalana jest jakby Duchem Świętym wcielonym* (POMK 1135) wyraźnie czyni różnicę między wcieleniem Syna Bożego w Jezusie od „jakby” wcielenia Ducha Świętego w Niepokalanej. To znaczy, że Chrystus jest wcielonym Bogiem, a Niepokalana – „jakby” wcielonym Duchem Świętym. Wynika stąd, że Niepokalana nie jest wcielonym Duchem Świętym; *quasi* czyni w tym względzie ogromną różnicę. *Incarnatus Filius* jest w rzeczy samej Bogiem (i Człowiekiem), Maryja natomiast jest wyłącznie człowiekiem.

„W sprawiedliwej duszy przebywa Duch Święty; więc w najsprawiedliwszej Niepokalanej Duch Święty przebywa jak najdoskonalej. Niepokalana jest nie tylko niepokalanie poczęta, lecz również Niepokalany Poczęciem (Lourdes). Stąd Duch Święty króluje w Niej w jak najdoskonalszym stopniu” (tamże). Innymi słowy: „Niepokalana [...] należy do Ducha Świętego, co wynika z jak najbardziej wewnętrznego, życiodajnego zjednoczenia z Duchem Świętym” (tamże). Warto tutaj zwrócić uwagę na określenie – *nota bene* proveniencji Wschodniej – „życiodajny”: dający życie, ożywiający, tworzący życie. Dawanie życia należy do „kompetencji” Ducha Świętego (por. Łk 1,35; Rz 8,11; 2Kor 3,6; Ap 11,11). Dzięki ścisłemu związkowi Niepokalanej z Duchem Świętym, uczestniczy Ona w misji swojego Oblubieńca. Niepokalaność jest w istocie wspólnym imieniem Ducha Świętego i Matki Boga. Maryja jest Niepokalana i „Niepokalany jest Bóg i każda z Trzech Osób Bożych” (POMK 1197). Niepokalany i pełny łaski jest Duch Święty. Ze swej boskiej niepokalaności i pełni łaski użył Maryi jakby części swego jestestwa, albo raczej – Maryja została zaproszona do „wspólnoty” Trójcy Świętej. Toteż o. Kolbe nie waha się czcić Trójcę Świętą w sposób dotąd niespotykany: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, przez Niepokalaną” (POMK 868).

O. Kolbe nawiązywał w swej pneumatologii – zapewne instynktownie – do nauki Wschodu chrześcijańskiego, która od początku podkreślała rolę Ducha Świętego odnośnie do Maryi. To przecież On przygotował Ja na Matkę Słowa. Dzięki Niemu nastąpiło poczęcie Syna Bożego. On też nieustannie współpracował z Dziewicą-Matką po narodzeniu Zbawiciela.

Współpraca ta, co warto podkreślić, była wzajemna i doskonała. Wreszcie, to Duchowi Bożemu Maryja zawdzięczała podatność na odbiór wszelkich Jego darów, a co za tym idzie – swoje wyjątkowe uświęcenie, uduchowanie.

Maryja stała się „świętynią” Ducha w pełnym tego słowa znaczeniu, zgodnie z tym, co później napisał do Koryntian św. Paweł; Duch Boży mieszkał w Niej (por. 1Kor 3,16). Była zatem „Nosicielką Ducha” – Pneumaforą. W Niej Duch Święty znalazł godne siebie mieszkanie. Więcej nawet, Duch jakby się wcielił w Niepokalaną. Dzięki Niemu stała się jak On cała święta – *Panagia* – i *tota pulchra*. W Maryi zjawił się w naszym człowieczeństwie ponownie prawdziwy człowiek; w Niej – w Jej człowieczeństwie – odnalazło się wreszcie i nasze człowieczeństwo: podobieństwo Bożego stworzenia.

Św. Maksymilian tworząc pierwotny statut MI, miał na względzie przywrócenie utraconego w raju człowieczeństwa, jego świętości, niepokalaności. Maryja Niepokalana stała się głównym, „czysto-ludzkim” argumentem, że jest to jak najbardziej możliwe. W pełni swej duchowo-cieleśnej istoty – w swoim ciele i duchu – stała się ikoną Bóstwa zgodnie z aktem stwórczym Boga. W Niej przywrócony został ludzkości, na nowo odzyskany obraz Boży. Niepokalana stała się pierwsza spośród rodzaju ludzkiego, która za wzorem swego Syna objawia światu prawdziwe człowieczeństwo człowieka – istoty podobnej Bogu: świętej i nieskalanej, uduchowionej. Dokonało się to mocą Ducha Świętego, którego była Oblubienicą.

Wymiar mariologiczny

Przesłanie *Dyplomika* wypływa niewątpliwie z akomodacji dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Św. Maksymilian dobrze rozumiał, jaką doniosłość ma w zakonie franciszkańskim sprawa Niepokalanej, „która jak złota nić wije się od kolebki” (POMK 1021a, 1078) jego historii poprzez siedem wieków prac dla sprawy przywileju Niepokalanego Poczęcia, aż po ich ukoronowanie, uwieńczone ogłoszeniem dogmatu. Bez przesady powiedzieć, że „kamieniem węgielnym” *Dyplomika MI* była teza franciszkańska (*Konferencje*, s. 34-35).

O. Maksymilian zwraca najpierw uwagę na to, że prawda o Niepokalanej jest tajemnicą wiary, której ograniczony umysł ludzki nie może w pełni zgłębić, może poznać tylko o tyle, na ile oświeci go łaska Boża. Zarówno osoba Niepokalanej jak i prawda o Niepokalanym Poczęciu stanowią ta-

jemnicę Bożą. Poznanie tajemnicy przekracza czysto rozumowe spekulacje, bo poznanie takie wchodzi w sferę nadprzyrodzoności, która dostępna jest poprzez wiarę. O. Maksymilian ustawicznie przypominał, że studia mariologiczne są same w sobie owszem bardzo pożyteczne, ale należy przy tym zawsze pamiętać, „że więcej poznamy Niepokalaną w pokornej modlitwie, w miłosnym doświadczeniu życia codziennego, niż z uczonych definicji, dystynkcji i argumentów (choć i tych zaniedbywać nie wolno)” (POMK 560). I dodawał: „głębiej się w tej sprawie zajdzie kolanami niż mózgiem” (POMK 786).

Św. Maksymilian odpowiadając na pytanie, kim jest Niepokalana, wychodzi od tajemnicy Boga w Trójcy Świętej Jedyne, który jest źródłem wszelkiego bytu. Niepokalana „sama w sobie jest niczym, jak i inne stworzenia” (POMK 1098). Jednak Niepokalana jest stworzeniem Bożym, jedynym wśród wielu dzieł Bożych. Sposób, w jaki została stworzona, określa bliżej słowo „poczęta”. Nie wszystkie stworzenia są poczęte. Aniołowie nie byli poczęci, lecz stworzeni bezpośrednio z niczego; nie był poczęty Adam ulepiony z mułu ziemi, ani Ewa, wzięta z Adama. Maryja została poczęta, podobnie jak wszyscy ludzie po Adamie i Ewie (por. np. 1184).

Istotę Niepokalanej najpełniej określa pojęcie „Poczęcie Niepokalane”. Pojęcie to przeciwstawia się „poczęciu pokalanemu”.

Gdy człowiek zwraca się ku sobie, „wychodzi z Boga”, to tym samym Bóg „wychodzi z człowieka”. Zwrócenie się człowieka ku sobie jest odwróceniem się od Boga. W ten sposób zamyka się na przyjęcie Boga. Zatem grzech i utrata łaski, to jedno i to samo, to dwa aspekty jednej i tej samej rzeczywistości. Grzech pierworodny polega na tym, że człowiek przychodzi na świat bez łaski uświęcającej, w stanie natury odwróconej od Boga (por. *Breviarium Fidei*, s. 180-183).

W Niepokalanej nie było żadnego, najmniejszego odruchu Jej istoty ku sobie samej, nie było najmniejszego śladu egocentryzmu. Cała Jej istota od pierwszej chwili poczęcia była nakierowana na Boga. Całą swą istotą wyszła z siebie, aby zatopić się w Bogu. Wszystkie Jej władze były skierowane ku Najwyższemu.

Niepokalana w pełni realizuje powołanie stworzenia rozumnego, doskonale odpowiada na miłość Bożą. Była w istocie „stworzeniem całkowicie pełnym tej miłości, boskości [...], bez wszelkiej zmyzy grzechu, która w niczym nie odchyliła się od Bożej woli” (POMK 1184). To skierowanie

się Niepokalanej ku Bogu, Jej doskonała miłość, wyrażała się przede wszystkim w zjednoczeniu Jej woli z wolą Bożą.

Oddanie się Niepokalanej, jako naczelnym warunkiem przynależności do MI, tak wyraźnie podkreślony w *Dyplomiku*, miał swoje głębokie uzasadnienie w związku Pierwszej Chrześcijanki z Duchem Świętym. O ile każdy chrześcijanin w stanie łaski połączony jest z Duchem Świętym, to zjednoczenie Niepokalanej z Duchem Świętym jest nieporównanie głębsze, ściślejsze. Bo „Duch Święty zamieszkuje w Jej duszy, przenika Ją w tak niewysłowiony sposób, że określenie «Oblubienica Ducha Przenajświętszego» jest bardzo dalekim podobieństwem życia Ducha Przenajświętszego w Niej i przez Nią” (POMK 1175) – pisał o. Kolbe.

Mariologiczna koncepcja o. Kolbego jest niesłychanie oryginalna i płodna. Otwiera nowe horyzonty myślowe, inspiruje umysły do nowych poszukiwań. Wydaje się, że źródłem użyźniającym myśl mariologiczną św. Maksymiliana była koniunkcja dogmatu o Trójcy Świętej i Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Można powiedzieć, że w orędziu Matki Bożej w Lourdes dostrzegł szansę nie tylko doprecyzowania i poszerzenia prawdy o Trójcy Świętej, ale i nowego spojrzenia na historię zbawienia, na rolę, jaką odgrywa w niej Niepokalana. Dokonał epokowego odkrycia szczególnego miejsca, jakie zajmuje w trynitarniej przestrzeni Boga Niepokalana. Na tym odkryciu zbudował fundament pod niezwykle dzieło apostołskie. Kamieniem węgielnym nowego dzieła był właśnie *Dyplomik*. Paradoksalnie, pierwotny statut stowarzyszenia nie wyrósł na gruncie ludowej pobożności maryjnej, lecz był owocem głębokich przemyśleń o. Maksymiliana na temat Niepokalanego Poczęcia, próbą jego wcielenia w życie. Ojciec Kolbe żył tą prawdą na co dzień. Niepokalanemu Poczęciu poświęcił całe dorosłe życie. Nie jest więc rzeczą przypadku, że tematem ostatniej jego konferencji w obozie oświęcimskim był problem: „Niepokalana a Trójca Przenajświętsza”. Chciał jeszcze raz – ostatni raz – wskazać na istotną myśl swego testamentu mariologicznego.

Zakończenie

Podsumowując całość tego, co przedstawiono w niniejszym rozdziale, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że rozległość i głębia teologicznych rozważań dokonanych przez o. Kolbego – „nie-teologa” – a związanych bezpośrednio bądź pośrednio z treścią i duchem *Dyplomika* w ukazanych wymiarach: teocentrycznym, chrystologicznym, pneumatologicznym, czy

wreszcie mariologicznym – jest wprost zaskakująca i nowatorska. Pomimo zarzucanej mu przez pewne osoby ultramontanizmu (J. J. Szczepański), o. Maksymilian podjął się roli „pioniera”. Jego przemyślenia nie są powtórzeniem znanych od dawna prawd. Autor wybiega naprzód w nieznanne jeszcze wówczas obszary mariologii, a zwłaszcza pneumatologii. To w oparciu między innymi o jego teologiczne nowatorstwo Episkopaty wielu krajów zwróciły się do Ojców Soborowych z kwestią dogmatyzowania Wszechpośrednictwa Maryi. Wielu podjęło próby doprecyzowania idei „Współodkupicielstwa”. Na zrębach teologii kolbiańskiej zaczęto budować „nowe” – w zgodzie z Kościołem i jego dogmatami.

Niewątpliwie o. Kolbe posiadał doskonały zmysł teologiczny. Jego dociekania prawdy niejednokrotnie, choć zapewne nieświadomie, sięgały przemyśleń wschodniej ortodoksji. Z jednej strony stał mocno na gruncie zachodniego „racjonalizmu” teologicznego; z drugiej – opisywał „fenomen” Niepokalanej w kontekście poznania zmysłowego, jakby zapominając o rozumie. Tym należy tłumaczyć jego serdeczną „zażyłość” z Niepokalaną i z wszystkim, co w jakikolwiek dotyczyło Jej relacji z Bogiem Ojcem, z Synem Bożym i Jej – Jezusem Chrystusem – oraz z Duchem Świętym, którego była *quasi* inkarnacją. „Przecucia” wiary ludu Bożego w przemyśleniach o. Maksymiliana zyskały teologiczne uzasadnienie. Szczególnie doniosłe są jego przemyślenia na temat relacji Maryi z Duchem Świętym, Ich ludzko-boskiego zjednoczenia oraz wynikającego stąd uczestnictwa Niepokalanej w rozdawnictwie łask Ducha, Jej „osobistej” roli w dziele pośrednictwa.

O. Piotr Maria Lenart OFMConv

Święty Maksymilian Kolbe – siewca pokoju

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” – powiedział do Apostołów Jezus Chrystus i jakby konkludując tę obietnicę, dodał: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!” (J 14,27).

Pokój Chrystusowy, pokój Boży to zdecydowanie coś więcej niż zwykły brak wojny, więcej niż „trwałość i bezpieczeństwo sprawiedliwego porządku” – jak definiuje pokój *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 1909). Pokój Pański to wolność od trwogi i lęku, pomimo wojen, pomimo braku sprawiedliwego porządku, zamieszania i niepokojów społecznych, politycznych, ekonomicznych, medycznych czy jakichkolwiek innych na tym świecie.

Pokój Chrystusowy jest pokojem ducha, pokojem wewnętrznym, równowagą, zarówno w sferze duchowej, jak też psychicznej i materialnej – pokój, którego nikt i nic nie jest w stanie odebrać: żaden reżim, żaden totalitaryzm, żadne „utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz” (Rz 8,35). Jest to pokój przekraczający życie doczesne, sięgający wieczności; pokój, o który prosimy także dla zmarłych, gdy modlimy się słowami: „niech odpoczywają w pokoju wiecznym”.

Chrystus jako Mesjasz i Zbawiciel jest zapowiadany przez proroka Izajasza „Księciem Pokoju”, którego panowanie jest wielkie, „w pokoju bez granic (...), odtąd i na wieki” (por. Iz 9,5-6). Wprowadza On pokój w serce człowieka, wyzwalając każdego, kto w Niego wierzy, od niewoli szatańskiej, wypędzając złe duchy, przebacząc grzechy („Nikt cię nie potępił? ... Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8,10n)). „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2,14). Przez Jego krew (por. Ef 2,13; Kol 1,20) staliśmy się braćmi i siostrami jako dzieci jednego Ojca – Boga Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.

Dlatego Dobrą Nowinę, którą głosi Chrystus, nazywamy Ewangelią pokoju. Taką Ewangelię zlecił uczniom głosić całemu światu. Dał też im polecenie, aby wchodząc do domów, pozdrawiali domowników słowami: „pokój temu domowi” (Łk 10,5; por. Mt 10,12). A błogosławieni są ci, którzy wprowadzają pokój (por. Mt 5,9).

Doskonały uczeń Chrystusa, św. Franciszek z Asyżu, modlił się, aby Pan uczynił z niego i z jego współbraci narzędzia Jego pokoju. Hasłem założonego przez niego Zakonu stały się słowa: „Pokój i Dobro!”

Także św. Maksymilian Kolbe, jako doskonały syn św. Franciszka, pragnął być „narzędziem pokoju” i siewcą pokoju się stawał.

Był on przekonany, że całkowite oddanie się Niepokalanej zapewni zdobycie doskonałego pokoju wewnętrznego – fundamentu pokoju w in-

nych dziedzinach ludzkiego życia. Braciom w Niepokalanowie przypominał: „Niech Wam, Drogie dzieci, Niepokalana (...) zsyła bardzo wiele pokoju, tego wewnętrznego pokoju duszy, o którym świat nawet pojęcia nie ma, niech doda odwagi, by żaden z Was nie wycofał nic z ofiary złożonej dla Niej w akcie poświęcenia, by Ona sama swobodnie całym naszym życiem, śmiercią i wiecznością dysponować mogła i wszystkimi władzami i duszy, i ciała, i całą naszą istotą” (POMK 784).

To zaufanie Niepokalanej i pamięć o tym, że jesteśmy w Jej niepokalanym rękach bardzo pomoga w chwilach trudności wewnętrznych, kryzysu ducha, czy oschłości uczuć. „Nie traćmy pokoju, jeżeli uczucie «ziębnie» (POMK 514) – pouczał o. Maksymilian, gdyż ważniejsza od uczuć jest wola, która pamięta o tym, że „kto jest Niepokalanej, ten nie zginie”, a powinien „coraz bardziej poprawiać się ze sprzeniewierzeń przeciwko tej świętej Woli. I coraz więcej pokoju, nawet pośród burz zażywać będzie” (POMK 656).

„Mogą być niepokoje wewnętrzne, czyli sumienia – pouczał Święty braci w Niepokalanowie. – Kto widzi, że się dobrowolnie zaniedbuje, to z miłosierdzia Bożego prześladowa go niepokój. Może być wyrzut sumienia z winy popełnionej. (...) Jak usunąć niepokój – względnie, jak utrwalić pokój, o którym mówił Pan Jezus: «Nie jako świat daje, Ja wam daję?»” – stawia pytanie Święty i odpowiada: „Człowiek o własnych siłach nie może zwyciężyć samego siebie. Tu trzeba porządku łaski, po prostu zależnej od modlitwy. Która dusza więcej się modli, ma więcej pokoju i szczęścia” (Konferencje, 148).

Według Założyciela Niepokalanowa, pokój wewnętrzny można osiągnąć i zachować tylko dzięki czystemu sumieniu. Pokój, który Pan Jezus nam daje, „jest to – zdaniem Świętego – przede wszystkim pokój czystego sumienia. Świat pożąda bardzo pokoju, ale go nie ma, bo go dać nie może. Pan Jezus tylko jako zwycięzca śmierci może dać prawdziwy pokój. I my odczuwamy ten pokój. [...]. Jeśli czujemy się niespokojni w sumieniu, możemy zawsze bez większych trudności oczyścić się w sakramencie pokuty” (Konferencje, 68).

Ten wewnętrzny pokój o. Kolbe starał się zachować zarówno w swoim sercu, jak i w sercach niepokalanowian. Codziennie przypominał sobie 7 punkt regulaminu życia: „Zawsze spokojne, nacechowane miłością działanie” (POMK 850). Braciom, przeżywającym wewnętrzne trudności, rozterki i niepokoje, starał się przypomnieć, że są w najlepszych rękach Nie-

pokalanej Matki, która potrafi wszystko obrócić na większe dobro. „Unikaj smutku z jakiegokolwiek byłby powodu – pisał w 1936 r. do br. Kasjana Teticha – chociaż nawet jak najbardziej byłby uzasadniony. Zawsze pokój i pogoda ducha. Wszelkie troski pozostawmy Niepokalanej. Ona potrafi wszystko obrócić na jak największe dobro” (POMK 593d).

Innego brata, Filoteusza Muchę (w 1938 r.), zachęcał, aby nie trapił się „kłopotami duchowymi, bo bez walki nie ma zwycięstwa i nagrody”, ale napełniał się pokojem i pogodą ducha. Dał mu nawet dość specyficzną poradę psychologiczną: „Spokojnie polecaj się Niepokalanej i staraj się zająć myśl czymś innym, choćby obojętnym, jak np. liczenie gwoździ w ścianie” (zob. POMK 712).

Św. Maksymilian zauważył, że nie w zewnętrznych „pociechach”, namiętnościach, pożądliwościach zmysłowych, czy rzeczach materialnych, ale w swoim wnętrzu człowiek może odnaleźć prawdziwy pokój. „Źródło szczęścia i pokoju nie zewnątrz, ale wewnątrz nas przebywa” – pisał o. Kolbe do br. Rocha Frejlicha w styczniu 1941 r. (POMK 814). Pokój wewnętrzny, pokój ducha wypływa tylko z wnętrza człowieka, którego sumienie jest czyste, a w sercu łaska Boża rozkwita. „Tylko w mętnej wodzie złowić coś można – mówił. – Dlatego dusza winna być przejrzysta, żeby mogła odpowiadać działaniu łaski Bożej” (Konferencje, 146). Wskazywał, że w świecie dlatego jest tyle niepokoju, ponieważ brakuje mu „ducha Pana Jezusa – ducha pokoju wewnętrznego” (Konferencje, 148). Ale niepokoje mogą też osiągnąć braci za klasztorną furtaa z powodu różnych nieporozumień, jak też warunków życia, których nie akceptujemy lub lęku przed niepewną przyszłością, niepewnymi czasami. „Jedno jest źródło niepokoju – wskazywał jako Gwardian Niepokalanowa – miłość własna uciekająca od krzyża” (Tamże).

Według Świętego, miłość własna przyczynia się także do utraty wewnętrznego pokoju w sytuacji, kiedy coś nie idzie po naszej myśli, czy upadają nasze plany. Wtedy popadamy w przygnębienie, dopada nas smutek, zniechęcenie, a miłość własna każe nam szukać winnych w innych osobach lub w zewnętrznych okolicznościach. O. Maksymilian w takich sytuacjach radzi, aby odnieść się do Niepokalanej, przypomnieć sobie, że do Niej należymy i dla Niej – a nie dla siebie – pracujemy. „W pracy czy w zajęciach też nie mamy się czego niepokoić – uspokajał Święty braci w 1937 roku. – Jeśli niekiedy nie udaje się nam praca mimo naszych wysiłków i doznajemy z tego powodu upokorzeń – też nie mamy się czego nie-

pokoić, bo wszystko, co możemy, robimy dla Niepokalanej, a Ona więcej od nas nie wymaga nad to, co możemy. Jeśli mamy pracę bardziej rozpraszającą, starajmy się pogłębiać ten pokój wewnętrzny. Nie znaczy to, żeby natura nie miała się wzdrygać. Mimo wstrętów, mimo pokus i trudności na dnie serca powinien być pokój” (Konferencje, 68).

Pokusy, które mogą wywołać niepokój wewnętrzny, św. Maksymilian porównuje do okrętu na wzburzonym morzu. W marcu 1938 r. mówił: „Co robi okręt wśród burzy na morzu? Płynie dalej. Tak samo i dusza, jeśli od niej burza wewnętrzna nie zależy – ma płynąć dalej”. I zalecał, aby w pokusie modlić się, nie tracąc pokoju wewnętrznego. „Nikt z nas nie chce grzechu, a jeśli są pokusy, niech będzie wola Boża – pouczał Święty. – Nie pragnąć z niepokojem wyrwać się z nich. Starać się, aby dusza pozostawała w zupełnym spokoju, czuwać nad tym, wtedy zewnętrzne burze nic nam zaszkodzić nie mogą” (Konferencje, 146). I dodawał: „Można pragnąć, żeby ustały pokusy – ale ostatecznie zdać się na Niepokalaną. Niech Ona kieruje, jak się Jej podoba; choćby i długie lata trzeba było cierpieć – to cierpieć” (tamże).

W razie upadku o. Kolbe zalecał jak najszybciej zwrócić się do Niepokalanej „całą duszą (...), wzbudzić sobie żal doskonały, a przy najbliższej sposobności wypowiedzieć się, jeśli wina była cięższa” (tamże). I starać się „powrócić do pokoju i oddania się Niepokalanej, i to nawet w razie grzechu – chociażby ciężkiego” (tamże).

Zachowanie pokoju wewnętrznego było dla św. Maksymiliana jednym z ważniejszych środków rycerskiego apostołowania – zdobywania dusz dla Niepokalanej. Br. Filoteuszowi Mucha, ale zapewne też i innym braciom wskazywał: „Niech całe otoczenie, wszyscy, co się z Tobą stykają w jakikolwiek sposób, wynoszą z tego kontaktu z Tobą pokój i wesele ducha w Niepokalanej” (POMK 726).

Tak Święty z Niepokalanowa przygotowywał swoich braci na trudne czasy wojny. Już w marcu 1938 r. mówił do braci o zbliżającej się wojnie, o wyjątkowej sytuacji, ale nie po to, aby siać panikę i niepokój. Wręcz przeciwnie, pragnął przygotować serca braci, aby w każdej sytuacji, także w czasie wojny, pamiętali o Matce Bożej. „Starajmy się o jak największy pokój i całkowicie oddajmy się Niepokalanej, by robiła z nami, co się Jej podoba” (Konferencje, 146). Wtedy „w czasie różnych trudności – mówił o. Maksymilian – będziemy się pobudzać do gorliwości, zrozumiemy lepiej potrzebę większej modlitwy i umartwienia. (...) Nic się jednak nie sta-

nie, czego Matka Boża nie dopuści. (...). Zresztą (...) powiedzieliśmy sobie, że najszczytniejszym ideałem byłoby położyć życie dla Niepokalanej” (zob. Konferencje, 149).

W zarządzaniu Niepokalanowem św. Maksymilian starał się zachować pokój ducha, także wobec rosnących długów czy innych przeciwności zewnętrznych, np. związanych z nieprzychylnymi opiniami czy publikacjami na temat Niepokalanowa w ówczesnej prasie. Redaktorów „Rycerza Niepokalanej”, „Małego Dziennika” i innych czasopism wydawanych w Niepokalanowie, zachęcał do umiaru i kierowania się miłością bliźniego, aby piętnując zło i grzech, mieli na uwadze miłość bliźniego i staranie się o dobro jego duszy, o jego zbawienie. „Naszym pierwszorzędnym celem – pisał do o. Mariana Wójcika w lipcu 1935 r. – jest zawsze nawrócenie i uświęcenie dusz, czyli zdobycie ich dla Niepokalanej, miłość ku wszelkim duszom, nawet Żydów i masonów i heretyków” (POMK 557).

W kontekście nadchodzącej próby, słowa: „[Niepokalanej] poświęciliśmy siebie nie tylko w teorii, ale rzeczywiście, w praktyce” (Tamże) nabrały szczególnego wyrazu. To, co przed wojną mogło być uważane za pracę formacyjną, pouczaniem braci w Niepokalanowie, wojna pozwoliła wprowadzić w życie, w praktykę. Już w pierwszych dniach wojny, kiedy przyszły informacje o ewakuacji, przypomniał braciom, że „Niepokalanów to nie te opłotki, budynki czy maszyny. Gdzie znajduje się niepokalanowianin, tam także ma być Niepokalanów. Niepokalanów ma być w duszach i sercach Waszych” (Konferencje, 230), a oni mają zawsze świecić dobrym przykładem i pozostać wiernym temu, co przyrzekli Niepokalanej.

Okrutny czas II wojny światowej był czasem niewyobrażalnego bestialstwa, wobec którego wielu zadawało oskarżycielskie pytanie: jak Bóg mógł do tego dopuścić? Był czasem okrutnych miejsc cierpień i zbrodni, w których wielu pytało: gdzie jest Bóg? W pośrodku tego czasu został postawiony Maksymilian Kolbe, wrzucony jak złota perła w otchłań ścieku segregacji rasowych i medycznych eksperymentów na ludziach, traktowanych gorzej niż zwierzęta, jako zanimizowane numery, bez godności, bez przeszłości, ani przyszłości.

Jak odnaleźć się w takim świecie? Jak nie utracić nadziei i miłości? Jak nie utracić wiary w Boga i w człowieka? Jak pośród tak oszalałej wojny zachować pokój Chrystusowy?

Odpowiedzią jest ten, który stał się „rzeczą i własnością” Niepokalanej, Jej rycerzem – i pozostał nim do końca, do ostatniego miejsca na tej ziemi,

którym był bunkier głodowy w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz, a który uczynił ostatnim Niepokalanowem i którego był Gwardianem dla dziewięciu razem z nim uwięzionych skazańców, przygotowując ich i odprowadzając do nieba.

Św. Maksymilian nie tylko zachował pokój, ale zaszczerpiał go w sercu każdego, kto się z nim spotkał, poczynawszy od swoich braci w Niepokalanowie, z którymi niejednokrotnie rozmawiał osobiście, dodając im otuchy.

W pierwszych dniach wrześniowej kampanii 1939 r. obok Niepokalanowa przemieszczało się Wojsko Polskie i wielu cywilów. Kuchnia klasztorna wydawała im posiłki i rozdawała chleb. 11 września o. Maksymilian zalecił sprzątanie Niepokalanowa. W tym dniu wysprzątano wszystkie pomieszczenia i cele klasztorne, a łóżka zostały na nowo pościelone, czekając na potrzebujących. W tych dniach od rana do wieczora palono numery „Małego Dziennika” i inne dokumenty, aby w razie aresztowań nikogo nie narazić. Nastąpiło ono 19 września. O. Maksymilian zachęcał braci do ufności i zgadzania się z wolą Bożą we wszystkim. Gdy zatrwożeni bracia pytali, co teraz będzie, Święty Gwardian wygłosił takie przemówienie:

„Ona i te okoliczności, pozornie przeciwne, potrafi na większe dobro obrócić. Oddaliśmy się Jej, chcemy dla Niej zdobyć wszystkie dusze, więc używa nas jako swej własności; my zaś powinniśmy być Jej za to wdzięczni, iż nas raczy używać. Pewnie jesteśmy teraz potrzebni tu, a nie w Niepokalanowie. Jaka jest Jej dobroć. Przywieźli nas tu darmo i barak jakiś jest, i co zjeść. A dla wielu ludzi może to jedyna okazja, by uporządkować swe sprawy z Panem Bogiem (...). Inni się gniewają, przeklinają, a patrząc na braci, zmieniają się na lepszych ludzi. Gdybyśmy tu chcieli przyjechać, ile by poczynić trzeba starań o dokumenty i nie pozwolono by nam na taką misję. Teraz mamy dobrą okazję” (Konferencje, 231).

Nie były to tylko pobożne słowa otuchy, ale także praktyka życia. We wspomnieniach braci znajdziemy wzmiankę, że o. Maksymilian skarcił grupę polskich więźniów, którzy przeklinali. Innym razem podarował więźniowi jabłko, o które w obozie było trudno, i poprosił, by zaprzestał wymawiać sprośne wyrazy.

O. Maksymilian w tym czasie przygotowywał braci na wszelkiego rodzaju sytuacje, które mogą zaistnieć podczas wojny. Mówił m.in. o planach wznowienia działalności wydawniczej po powrocie do Niepokalanowa lub – jeśli działalność wydawnicza nie będzie możliwa – o uruchomieniu warsztatów i niesieniu pomocy ludziom. Przed zwolnieniem z obozu

internowania w Ostrzeszowie, które nastąpiło 8 grudnia 1939 r., o. Maksymilian zarządził odprawienie rekolekcji. On sam wygłosił konferencję o zachowaniu ślubów zakonnych, a nauki rekolekcyjne – jak wspomina jeden z braci zakonnych – „zastąpione były lekturą książek: Jezus, król miłości oraz Słodka Opatrzność, które wypożyczył braciom miejscowy proboszcz. (...) Życie obozowe i jego nędza najlepiej przygotowywały nas do rekolekcji. Nauki te były balsamem na wszystkie rany, tym bardziej że były bardzo dobrze dobrane. Czuliśmy, że odradzamy się duchowo”.

2 grudnia, „to ostatnia sobota naszego pobytu w obozie, ostatnia sobota rekolekcji i ostatnia sobota Nowenny do Niepokalanej – wspominał br. Nazariusz. – Ojciec mówił nam, jak mamy je przeżyć, by oddać cześć Niepokalanej i jak zachowywać nadnaturalne posłuszeństwo, mimo warunków obozowych, oraz o zdaniu się we wszystkim na Opatrzność Bożą. Rano, gdy otrzymaliśmy chleb, o. Maksymilian kazał nam zjeść całą porcję, mówiąc, że Opatrzność Boża później zaradzi. (...) Około południa wszedł br. Wincenty, niosąc duży kilkukilogramowy bochenek chleba, który przysłał mu ktoś z rodziny. O. Maksymilian kazał mu pokroić chleb i rozdać braciom na drugie śniadanie, aby bracia posilili się. Niektórzy z nas protestowali, prosząc, aby zostawić chleb na czas obiadu. Jednak o. Maksymilian stanowczo odparł: «Nie dziecko, krój, Opatrzność Boża później o nas pomyśli». Więc pokroiliśmy ten chleb i zjedli. Obserwując to, czekałem na obiad. Nauka rekolekcyjna kończy się, zaraz będzie obiad, a tu nie ma chleba. Nagle wchodzi do naszej celi urzędnik z kancelarii i pyta, czy na sali jest Sniosek. To nazwisko br. Pacyfika. Brat udał się do kancelarii, by za chwilę wrócić niosąc z sobą dwa bochenki chleba, który tak bardzo był nam potrzebny na obiad. To wydarzenie bardzo utwierdziło nas w wierze. (...). Nadszedł czas kolacji, idziemy po kawę, ale do niej nic nie ma. Będziemy pić jak «na tępa», czyli po wojskowemu – pomyślałem. – Przecież Pan Bóg nie musi zawsze nam dogadzać, może trochę i doświadczyć. A tu patrzę i z boku podchodzi do nas jeden z braci pallotynów, przebywających razem z nami w obozie, i wręcza br. Gerardowi dużą torbę napełnioną bułkami, mówiąc, że ktoś ją ofiarował dla wszystkich księży z obozu. Zatem każdy otrzymał na kolację po jednej bułce. Przekonałem się wówczas, że wiara o. Maksymiliana nie zawiodła”.

Komendant obozu – protestancki pastor, który okazał się człowiekiem życzliwym dla zakonników, poinformował ich, że 8 grudnia na pewno opuszczą obóz. W kronice z obozowych wspomnień czytamy: „Wieczorem

siedzieliśmy długo, gdyż w tak radosnej chwili nie czuło się potrzeby snu, żyjąc już wrażeniami następnego dnia. Wszak jutro mamy przyjąć Pana Jezusa i mamy odzyskać wolność. Nie tylko my przygotowywaliśmy się do uroczystości Niepokalanego Poczęcia. Wraz z nami przygotowywała się cała Polska. Krążyły różne wersje, ludność oczekiwała cudu od Matki Bożej. Choć cudu nie było, to jednak świadczy to, że udręczony naród pokłada nadzieję w opiece Matki Bożej. Gdy wstaliśmy rano, 8 grudnia, biały całun śniegu pokrył ziemię, jakby chcąc wraz z ludem uczcić Niepokalaną. Zapewne pierwsze ślady na nim wycisnął ks. Proboszcz niosący nam Pana Jezusa. I tak w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP ulicami Ostrzeszowa, wybielonymi śniegiem, nietkniętym jeszcze nogą ludzką, szedł Pan Jezus do obozu, ażeby posilić czcicieli Swej Matki w Jej największą uroczystość”.

Przytoczone powyższe wspomnienia-świadczenia braci z Niepokalanowa dobitnie obrazują, jak zasiane przez św. Maksymiliana ziarno pokoju kiełkowało w sercach zakonników. Nawet opóźniający się wyjazd z Ostrzeszowa przyjęli ze spokojem, jako wyraz woli Niepokalanej. Powtarzali tylko: „Niech się dzieje Jej wola”.

Dopiero późnym popołudniem wyruszyli z obozu pod eskortą żołnierzy. Po załadowaniu braci do wagonów pociąg ruszył, a zakonnicy z wdzięczności zaczęli śpiewać pieśni maryjne. W drodze radzono o Maksymilianowi, aby wysiadł w Łodzi i nie jechał do Niepokalanowa, on jednak nie zgodził się. Powiedział, że jako przełożony musi być wraz z braćmi w Niepokalanowie.

Po powrocie zakonnicy byli już innymi ludźmi. Przerażenie i strach został zastąpiony gotowością niesienia pomocy okolicznej ludności, pracą nad przeorganizowaniem Niepokalanowa tak, by służył potrzebującym. Niepokalanów stał się „narzędziem Bożego pokoju”. Nie było problemu, aby Zagroda Niepokalanej szeroko otwarła swe podwoje dla tysięcy wysiedleńców z Poznańskiego, w tym dla około tysiąca pięciuset Żydów.

Tego wewnętrznego pokoju, pokoju Chrystusowego, o Maksymilianowi nic i nikt nie był w stanie odebrać, gdyż był mocno i nieodwołanie zakorzeniony w całkowitym oddaniu się Niepokalanej. Stąd zrozumiałą jest spokój, który jako Gwardian Niepokalanowa zachował także w chwili, gdy do klasztoru wtargnęło niemieckie gestapoo.

O. Kolbe został aresztowany za to, że – jak pisała niemiecka prasa okupacyjna – był „organizatorem centrum prasowego, w którym wydawano

fanatyczną i obraźliwą gazetę”. Wiemy, że misją pism wydawanych przez Niepokalanów nie było sianie agresji i wywoływanie podziałów – jak to chcieliby przypisać niechętnie środowiska duchowości św. Maksymiliana. Misją niepokalanowskiego wydawnictwa było niesienie światu orędzia pokoju, głoszonego w Ewangelii Jezusa Chrystusa. Niepokalanów był miejscem, w którym nie dzielono ludzi, ani ze względu na poglądy, rasę, narodowość i wyznanie, ani na żaden inny. Tu nawet okupant znajdował pociechę i schronienie. Znamienne jest wydarzenie z grudnia 1940 r., opowiedziane przez braci, kiedy to stacjonującym w Niepokalanowie żołnierzom niemieckim, chorym na grypę, sam o. Maksymilian zaniósł leki i gorącą herbatę, a następnie poprosił, by bracia robili to codziennie. Na liczne dywagacje braci odpowiadał, że „każdy człowiek jest obrazem Boga, a nienawidzić i tępić możemy tylko grzech, ale nigdy człowieka”.

W niepokalanowskim muzeum pamięci o Świętym znajduje się zdjęcie wykonane przy figurze w Niepokalanowie w styczniu lub lutym 1941 r. Na zdjęciu jest o. Maksymilian, br. Iwo Achtelik i niemiecki oficer. Oficer ten zamówił u braci obraz Serca Jezusowego dla swojej mamy. Taki obraz bracia z pracowni artystycznej wykonali i przesłali na wskazany adres. Oficer przed swoim odjazdem chciał zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie – jak mówił: „ze świętym zakonikiem”. Tłumacz, czyli br. Iwo, nie chciał się fotografować z Niemcem, mówiąc Ojcu Gwardianowi, że to może być źle rozumiane. Jednak Maksymilian przypomniał mu, że „nienawidzić i tępić możemy tylko zło i grzech, ale nie człowieka, nawet grzesznego i upadającego”.

Siła spokoju, równowagi ducha, pokoju wewnętrznego uwidoczniła się także na tzw. Pawiaku, gdzie Niemcy uwięzili o. Maksymiliana i innych czterech ojców z Niepokalanowa w lutym 1941 r. Jak wspomina więzień Pawiaka Edward Gniadek, „obecność o. Kolbego i jego spokój, którym się wyróżniał, jak również rozmowy z Nim prowadzone wywarły doskonały wpływ na uspokojenie moich nerwów”. Także w tej sytuacji, w której o. Kolbe został pobity za to, że nie wyparł się wiary wobec szarpiącego jego koronkę gestapowca, pokój serca i opanowanie uzasadniał miłością do Niepokalanej i gotowością na jeszcze większe cierpienia. Ta postawa wpłynęła też na opanowanie złości współwięźniów wobec oprawców.

Najbardziej znamiennym owocem pokoju ducha, mającego swe źródło w całkowitym oddaniu się Niepokalanej, jest oczywiście oddanie swojego życia za drugiego człowieka, skazanego na śmierć głodową w bunkrze

obożu koncentracyjnego w Auschwitz. O. Kolbe nie zważał na to, że może zginąć od razu za samowolne wyjście z szeregu, nie kalkulował „za i przeciw” tej decyzji, ale można powiedzieć, że jak prorok Izajasz tym wyjściem z szeregu powiedział Maryi: „Oto ja, posłij mnie...”.

Jak zauważył i podkreślił to papież Jan Paweł II w swej homilii kanonizacyjnej w październiku 1982 r., o. Kolbe rzeczywiście „nie umarł, ale oddał życie”, dlatego ta ofiara mogła zaowocować przebaczeniem i pojednaniem między Polakami i Niemcami. Naród Polski wycierpiał ogromnie podczas II wojny światowej, nie było rodziny, która by nie straciła kogoś bliskiego. Więc droga do pojednania między narodami niemieckim i polskim nie była wcale łatwa, tym bardziej, że niektórym środowiskom i ideologiom zależało na tym, by raczej podsycać wzajemną nienawiść. Mimo to, a może bardziej na przekór temu, na ziemi obozu zagłady w Auschwitz w 1963 r. zebrali się przedstawiciele episkopatu Niemiec i Polski, by dokonać pojednania – przebaczyć i poprosić o przebaczenie. Ten pokojowy gest stał się zadatkem do szybszego przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego Maksymiliana Kolbego. 14 sierpnia 2014 r., podczas Mszy świętej sprawowanej z racji 73. rocznicy śmierci św. Maksymiliana, abp Bambergu Ludwig Schick powiedział: „Ta śmierć przyniosła owoce: przebaczenie i pojednanie. (...) W 1963 r. polscy i niemieccy biskupi w czasie II Soboru Watykańskiego napisali list do papieża Pawła VI, by uznać Maksymiliana za świętego. Tak rozpoczęło się pojednanie między naszymi narodami. Maksymilian stał się męczennikiem pojednania... Niech pokój pozostanie szczególnym darem dla Polski. Maksymilian wzywa nas, aby nie było wojen, lecz panował pokój. (...) Niech jego męczeńska śmierć pomoże odsunąć rasizm, nienawiść, przemoc. Niech (...) uczy miłości drugiego człowieka”.

Dwa lata później biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel podkreślił, że „Auschwitz powstał z nienawiści do tych, których się uważa za podludzi, odmawia prawa do życia, pracy i poczucia bezpieczeństwa, pokoju (...). Powstał w umysłach ludzi ogarniętych szatańską nienawiścią. Został tak skonstruowany, by nienawiść i lęk rządziły tymi, którzy sprawują kontrolę, ale także tymi, którzy byli więzieni. (...) Tu jednak Bóg zechciał objawić największą miłość: o. Maksymilian oddał życie za kogoś innego (...). Różna jest miara miłości, bo różna jest miara łaski, jaką Bóg daje człowiekowi. Nie powinniśmy zapominać, że Bóg tu był ze swą łaską”.

W Auschwitz o. Kolbe znalazł się w grupie więźniów do ładowania żwiru i głazów do budowy ogrodzenia krematorium, a później musiał ściąć i nosić drzewa pod chłostą esesmanów. Mimo to nigdy nie narzekał, często dawał swoją porcję chleba młodszym więźniom, innym udzielał sakramentów i podnosił na duchu. Aleksander Dziuba, więzień Auschwitz wspomina: „Pamiętam, jak mówił: nie boję się śmierci; Boję się grzechu. Zachęcił nas, abyśmy nie bali się śmierci i mieli na sercu zbawienie naszych dusz. Powiedział, że jeśli nie boimy się niczego poza grzechem, modląc się do Chrystusa i prosząc o wstawiennictwo Maryi, zaznamy pokój”.

Z relacji świadków, m.in. Kazimierza Piechowskiego (1919-2017), wiemy, że mimo skrajnego wycieńczenia oraz choroby płuc, o. Kolbe przetrwał ponad dwa tygodnie w celi głodowej, która zamieniła się w na wskroś franciszkańską „kaplicę” i miejsce pokoju. „Z tego miejsca kaźni słyszeliśmy słowa modlitwy, słowa otuchy i pokoju” – wspomina jeden ze współwięźniów. Ta cela śmierci stała się miejscem pokoju.

Obecnie w Niepokalanowie znajduje się jedna z dwunastu Kaplic Pokoju, kaplica wieczystej adoracji, gdzie zanoszone są modlitwy o pokój na świecie i pokój w ludzkich sercach. Światowe Centrum Modlitwy o Pokój w Niepokalanowie jest częścią dzieła utworzenia na wszystkich kontynentach międzynarodowych centrów (tzw. 12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju), w których przed Najświętszym Sakramentem będzie trwała nieustająca modlitwa w intencji pokoju. Św. Maksymilian pisał z misji w Japonii w 1934 r.: „Wyobrażam sobie piękną figurę Niepokalanej w wielkim ołtarzu, a na jej tle, pomiędzy rozłożonymi rękami, monstrancja w ciągłym wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu”. Święty zarządził taką stałą adorację w Niepokalanowie już w czasie trwającej wojny, po powrocie z internowania w grudniu 1939 r. Wiedział, że nie wystarczy tylko mówić o pokoju, ale że trzeba o pokój nieustannie się modlić. Zatem Kaplica Adoracji w Niepokalanowie jest także realizacją marzenia św. Maksymiliana, będąc częścią łańcucha nieustannej modlitwy o pokój na całym świecie.

O. Maksymilian Kolbe jako siewca pokoju wskazuje współczesnemu człowiekowi drogę do przebycia – od lęku, zagubienia i zniewolenia, do wewnętrznego pokoju, osiąganego przez całkowite oddanie się Niepokalanej. Drogę, której konstytucyjnym budulcem są słowa: „Niech się dzieje tak, jak Ty chcesz, o Niepokalana”. Drogę, na której nie chodzi o to, aby

przetrwąć (za wszelką cenę), ale wytrwać (bo „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”). Św. Maksymilian w obozie koncentracyjnym nie robił nic, aby przetrwać, ale robił wszystko, aby wytrwać i innym w tym wytrwaniu dopomóc. Najważniejsze jest to, abyśmy „mieli na sercu zbawienie naszych dusz”. A wtedy zagości w naszym sercu pokój, którego świat nam dać nie może, ten wewnętrzny pokój, którego nic i nikt nam odebrać nie zdoła.

Robert kard. Sarah

**Homilia na osiemdziesiątą rocznicę śmierci
św. Maksymiliana Marii Kolbego
Niepokalanów, 14 sierpnia 2021**

Przekład z języka włoskiego: o. Zbigniew Kopeć OFMConv

Drodzy Bracia i Siostry,

To dla mnie wielka radość, że mogę dziś być wśród Was, by przewodniczyć uroczystej celebracji eucharystycznej z okazji osiemdziesiątej rocznicy śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego, która miała miejsce w obozie zagłady w Auschwitz 14 sierpnia 1941 roku. Ten święty polski franciszkanin jest dla całego świata autentycznym wzorem życia chrześcijańskiego. Całe swoje życie poświęcił miłości Boga, Kościoła i bliźniego. W sposób szczególny możemy stanowczo stwierdzić, że całe życie św. Maksymiliana wznosi się na trzech filarach: Crux, Hostia et Virgo: Krzyżu, Eucharystii i Dziewicy Maryi.

Przyjmijmy Krzyż, właśnie tak, jak to uczynił św. Maksymilian Kolbe, a nasze życie będzie wyczerpującą i prawdziwą odpowiedzią naszego chrześcijańskiego powołania. Chrześcijanin bowiem, który nie oprze swojego życia na tych trzech filarach, nie ostoi się wobec gwałtowności współczesnego świata, który na wszelkie sposoby stara się nas przekonywać, że życie jest piękne tylko wtedy, kiedy z niego wyeliminuje się krzyż.

Na Zachodzie nie chce się już wymagającej Ewangelii. Nie przyjmuje się już doktrynalnego i moralnego nauczania Kościoła. Nie akceptuje się już Ewangelii, która mówi: „Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem

do grzechu, wylup je i odrzuć je od siebie... I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła. Powiedziano też: Jeśli ktoś chce oddalić swoją żonę, niech da jej list rozwodowy. A ja wam powiadam: Każdy kto oddała swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5,29-32).

Chcemy Ewangelii bez krzyża, bez wymogu radykalnego nawrócenia. A jednak to właśnie dlatego Jezus umarł na krzyżu. Krzyż jest najwyższym wyrazem miłości Boga do każdego z nas. Bóg nas umiłował i samego siebie wydał za nas na śmierć i to śmierć krzyżową (Flp 2,8; Gal 2,19-20).

Wykluczając krzyż, wyklucza się przecież Pana, a bez Niego nasze życie nie ma sensu. Bez Boga człowiek jest naprawdę biedny, pozbawiony wszystkiego. Prawdziwą nędzą naszego czasu nie jest brak pieniędzy, jedzenia, dóbr materialnych, jest nią właśnie ów brak Boga. Prawdziwą biedą jest właśnie ten niedostatek, ten zanik Boga w nowoczesnym społeczeństwie, nasze całkowite zubożenie na Boga i Jego nauczanie moralne. Jeśli tak naprawdę chcemy być ludźmi bogatymi, pozwólmy, aby Pan stał się częścią naszego istnienia, przyznając miejsce Jego chwalebnyemu krzyżowi.

Jeśli bowiem miłość jest warunkiem pójścia za Chrystusem, to krzyż, cierpienie i śmierć są miarodajnym wskaźnikiem autentyczności tej miłości. Papież Franciszek podczas Mszy świętej dziękczynnej za jego wybór [na Stolicę Piotrową] powiedział: „kiedy idziemy bez krzyża, kiedy budujemy bez krzyża i kiedy wyznajemy jakiegoś Chrystusa bez krzyża, już nie jesteśmy uczniami Pana. Jesteśmy światowi, jesteśmy biskupami, księżmi, kardynałami, papieżami, ale nie uczniami Pana”. Tylko krzyż czyni z nas prawdziwych uczniów Chrystusa. Przypatrując się życiu św. Maksymiliana Marii Kolbego, możemy z mocą stwierdzić, że krzyż był centrum całego jego istnienia, lecz także i w sposób szczególny mocą całego jego życia, przede wszystkim podczas uwięzienia w obozie koncentracyjnym. Dał on świadectwo jak przyjmować krzyż i wskazał jedyny sposób na potwierdzenie własnego przywiązania i wierności Bogu i własnemu powołaniu chrześcijańskiemu.

Św. Maksymilian miał odwagę żyć Ewangelią na sposób całkowity i radykalny oraz ze świadomością, że Pan go kocha. Jak Jezus oddał życie za braci, a w sposób szczególny za tego ojca rodziny, który został skazany na śmierć z głodu i pragnienia. Poruszony głębią chrześcijańskiej miłości wy-

stąpił z szeregu, by pójść na śmierć w zamian tego człowieka. To wydarzenie mówi nam, że nie odrzucił krzyża lecz szedł za nim jako po drodze zbawienia, żyjąc zgodnie ze słowami usłyszanyymi w czytaniu z Pierwszego listu św. Jana Apostoła: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (3,16). Św. Maksymilian starał się jak najpełniej naśladować Pana Jezusa, miłując innych, jak to uczynił Chrystus, aż do oddania życia za swoich przyjaciół (por. J 15,12-13).

Przeżywając dogłębnie swoją kapłańską posługę, zapragnął i doświadczył życia jako Alter Christus [„Drugi Chrystus”], nawet jako „Ipse Christus” [„Sam Chrystus”]. Tę drogę głębokiego utożsamienia się z Chrystusem przeżywał w umacnianiu swojego odniesienia do Jezusa Eucharystycznego, który przez jego ręce, jak przez ręce każdego kapłana, uobecniał się na ołtarzu. Nie możemy zapominać, drodzy chrześcijanie, że wyjątkowa obecność Jezusa jest nam dana właśnie w Eucharystii. Eucharystia jest ziemskim odniesieniem do uczyty wiecznej w niebie, przygotowanej dla sprawiedliwych, dla tych, którzy trwają w Jego miłości (por. J 15,9).

Dla takich racji ten święty polski męczennik żył i zapraszał, by trwać w łączności z Jezusem-Eucharystią, aby móc wzrastać w przyjaźni z Nim. Można bowiem być naprawdę Jego przyjaciółmi, jeśli trwa się w Jego obecności. Przez świętą adorację Eucharystii umacnia się zażyłość i miłość naszej relacji z Jezusem i konsekwentnie nasza relacja miłości do braci.

Tylko ten, kto jest prawdziwym przyjacielem Jezusa, może naprawdę kochać braci. Oto dlatego w usłyszanej Ewangelii Jezus zaprasza nas do miłowania jedni drugich (por. J 15,12), mówiąc nam także, że my jesteśmy Jego przyjaciółmi (por. J 15,14).

Chrystus nazwał nas przyjaciółmi, a w znaku krzyża, krwią swoją przypieczętował prawdziwość swojej przyjaźni do człowieka, przyjaźni, która nigdy się nie skończy, przyjaźni, która zawsze uobecnia się w Eucharystii jako wypełnienie Jego obietnicy: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Chrystus zwraca się do nas, abyśmy z Nim pozostali, w Jego Miłości trwali, ponieważ On sam przyobiecwał nam, że pozostanie z nami.

Eucharystia jest najpiękniejszym darem, który Chrystus mógł dla nas uczynić. Gdy spożywamy Jego Ciało, nasze ciało odżywa, dlatego wszyscy jesteśmy wezwani, abyśmy pozwolili się posilać osobą samego Jezusa, posilali Jego Ciałem i Jego Krwią. Tylko Jezus nasycy głód każdej duszy.

Kto nasycy się Chrystusem, staje się naprawdę Jego przyjacielem. Wreszcie możemy powiedzieć, że św. Maksymilian Maria Kolbe był wielkim przyjacielem Jezusa, ponieważ ze wszech miar pozwolił się prowadzić miłosnej obecności Maryi Dziewicy. Św. Maksymilian był dogłębnie zakochany w Matce Bożej i nie przypadkiem ostatnie słowa, które wypowiedział przed śmiercią, były skierowane do Matki niebieskiej „Zdrowaś Maryjo”.

Natchnieniem całego życia naszego umiłowanego męczennika była więc Maryja Dziewica, właśnie tak, jak nam przypomniał św. Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej: „Niepokalanej zawierzał swoją miłość do Chrystusa i swoje pragnienie męczeństwa. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia odsłaniał się przed oczyma jego duszy ów przewspaniały nadprzyrodzony świat Łaski Bożej ofiarowanej człowiekowi”.

Św. Maksymilian całe swoje życie poświęcił na szerzenie pobożności do Niepokalanej Dziewicy, w sposób szczególny ukazując nam przykład dobrodziejstw, które każdy człowiek otrzymuje w zażyłej relacji z Matką Jezusa i Matką naszą. Pielęgnował ponadto głęboką i dziecięcą pobożność do Cudownego Medalika, którego stał się wiernym propagatorem, a możemy powiedzieć – apostołem Cudownego Medalika, nosząc go zawsze ze sobą i zachęcając ludzi, by zaproszeni przez Matkę Bożą, pozwolili się dotknąć łasce nawrócenia.

Miłość do Matki Bożej więc, jakiej świadectwo ukazał nam swoim życiem św. Maksymilian, jest fundamentalną w życiu każdego chrześcijanina. Kto czule kocha Maryję jest w stanie zawsze utrzymać własny wzrok na Jej Synu Jezusie Chrystusie i w ten sposób pozostać Jego przyjacielem. Miłość do Maryi Dziewicy pozwoliła św. Maksymilianowi Kolbemu wiernie i z oddaniem przeżywać przesłanie Ewangelii, aż do przelania krwi w męczeństwie.

Tylko z Maryją serce człowieka ma pewność swojego spełnienia. Kto przebywa w towarzystwie Maryi nie musi się obawiać ataku złego, który jedynie może uciec od obecności najświętszej, najczystszej i najczulszej z matek. Z Maryją więc jesteśmy naprawdę w bezpiecznym porcie, bezpieczni przed jakimkolwiek rozbiciem i pewni dostąpienia kontemplacji Oblicza Tego, który wprawił w bicie nasze serce i ciągle je wprawia w każdej chwili.

Drodzy przyjaciele Chrystusa, pielęgnujcie w waszym życiu synowską miłość do Najświętszej Maryi, aby móc zawsze pozostawać pod Jej płasz-

czem i jak Ona oraz z Nią pozwólcie kształtować się Miłości Jej Syna. Jedynie Miłość zaspokaja wszelką potrzebę człowieka i go zbawia. Jedynie Miłość wynosi człowieka ku świętości i pozwala mu wytrwać w miłości Boga oraz na zawsze pozostać Jego przyjacielem.

Umiłowani w Panu! Z pomocą Maryi Dziewicy i św. Maksymiliana Marii Kolbego stawajmy się świętymi, ponieważ tylko święci kontemplują oblicze Boga i dają prawdziwe świadectwo sensu przyjaźni z Chrystusem, które się urzeczywistnia w pełnym zażyłości pójściu za Nim, jak to uczynili Apostołowie. Tylko ten, kto naśladuje Chrystusa, jest naprawdę Jego przyjacielem, a jedynie przyjaciel Chrystusa oraz wszystkich braci i sióstr staje się świętym.

Św. Maksymilianie Mario Kolbe, módl się za nami i za wszystkimi naszymi rodzinami.

Dziękuję Wam za cierpliwe słuchanie mnie i proszę, aby Bóg Wam błogosławił i zachował Was zawsze w swojej miłości. Amen!
